

Cł o n i e m i e c k i e

przez

Emila Hołowkiewicza.

Gleba leśna północnych i środkowych Niemiec jest nierównie gorszą niż gleby leśne Litwy, Królestwa, państw skandynawskich i monarchii austro-węgierskiej. Nietylko, że przyrost roczny w tych wszystkich krajach jest większy, ale i jakość i techniczna zdolność, osobliwie w drzewie dębowem, świerkowem, jesionowem, jaworowem i t. d. nie da się porównać z drzewem niemieckiem. Nadto ustąpił starodrzew z lasów niemieckich, a dzisiejsze lasy przy niskiej kolei nie mogą dostarczyć doborowego towarowego drzewa, do budowy flot i podtrzymywania przemysłu. To wszystko musiało wywołać import towarowego drzewa do Niemiec z powyższych ościennych krajów.

Już sama okoliczność, że na równych obszarach leśnych niemieckich produkuje się mniej i gorszej jakości drzewa, niż w ościennych krajach, była dla niemieckiego kanclerza dostatecznym bodźcem, ażeby przyrodzone to upośledzenie lasów niemieckich w jakibądź sposób powetować. Nie mogąc zmienić przyrostu i jakości drzewa w lasach niemieckich, postanowił przynajmniej ich wartość finansowo wyrównać. Do tego użył bardzo prostego i praktycznego sposobu. Zaprowadził cło od importu drzewa do krajów niemieckich w r. 1879; ustanawiając od wprowadzenia 100 kilogr. drzewa w stanie surowym 10 feników, a od 100 kilogr. drzewa w stanie przerobionym 25 feników.

Jak się teraz pokazuje, była to tylko próba, ażeby się przekonać, o ile nałożone cło na import oddziaływać będzie. Nie szło bowiem ks. kanclerzowi na prawdę o to, ażeby import niezbędnych sortymentów drzewa podkopać, raczej szło mu o to, ażeby przy niezmnieszonej imporcie, cłem skarbowi państwa dochodu przysporzyć, i dochód lasów krajowych na koszt lasów zagranicznych podnieść. Cztero-letnie doświadczenie pouczyło, że mimo podwyższenia cen przewozowych drzewa na kolejach i uciążliwego cła, import wcale nie ustał, a cło przyniosło państwu znaczne dochody. Było to dostateczną wskazówką dla ks. kanclerza; orientuje on się wybornie, potrafi jak najwłaściwiej ocenić sposobność i korzystać z sytuacji, by wszechstronnie ciągnąć korzyści dla swej ojczyzny. W czasie cztero-letniej praktyki okazało się

jasno, że raz rozpoczętą eksploatacyę w powyższych krajach ościennych nie powstrzyma nawet najwyższa opłata cłowa; — epidemiczne tępienie lasów będzie trwać tak długo, jak długo lasów stanie; dlaczegóż nie korzystać w całej pełni ze smutnej, pożałowania godnej sytuacji.

Taki stan rzeczy dał ks. kanclerzowi powód do posunięcia się o olbrzymi krok naprzód, t. j. do postawienia projektu do ustawy w radzie związkowej, ażeby pierwotne cło z r. 1879 z 10 feników na 30, a z 25 na 50 feników podwyższone zostało. Minister finansów Scholz motywuje to przedłożenie następująco: Od roku 1865, kiedy cło od importu drzewa w krajach pruskich zniesione zostało, zmniejszyły się dochody z lasów pruskich, a nawet wprowadzenie cła w r. 1879 na nowo, nie potrafiło dostatecznie dochodów z lasów podnieść. Dla usprawiedliwienia się przed własnym krajem dowodzi dalej, że tylko zagraniczni właściciele lasów będą poszkodowani, a nawet przytacza przykład, że już dziś pewien wielki dostawca drzewa do Niemiec przyrzekł, na wypadek podwyższenia cła, taką samą kwotę z ceny kupna opuścić.

Ten ostatni ustęp, jakkolwiek może polegać na prawdzie (czemu wcale nie przeczę), to stoi w sprzeczności z wypowiedzianym zamiarem podwyższenia dochodu z lasów niemieckich, bo jeżeli tylko właściciele zagranicznych lasów koszta cła ponosić będą, to się ceny w lasach krajowych nie zmienią. Dalej wspomina, że właściciele lasów ościennych krajów, tępią swoje lasy bez upamiętania, a że te lasy są rozległe, potrwa ich eksploatacyja jeszcze długo, a tak długo będą właściciele lasów niemieckich w dochodach uszczupleni. W końcu odpiera zarzut, jakoby drzewo z lasów niemieckich nie dorównywało jakości drzewa ościennych krajów, motywując tem, że drzewo niemieckie do Francyi odchodzi. Minister przyrzeka sobie z tej rubryki cła na import drzewa rocznie 12 milionów marek dochodu.

Wszystkie te wywody p. ministra Scholza nie mają nietylko podstawy, ale nawet stoją w sprzeczności z faktami.

Główna masa importowanego drzewa odpada na takie materiały, jakich w lasach niemieckich, a osobliwie w lasach pruskich niema. Drzewo pruskie ani jakością ani rozmiarami niepodobne do naszego drzewa, które wyrosło pod innymi warunkami i żyło stolecia. Jedyna sosna mogłaby zająć w Prusiech znakomite stanowisko, ale zniżona kolej porębowa nie pozwala wychodować

takich osobników, jakie wydają nasze lasy. Cóż dopiero mówić o towarowym materiale dębowym. Dębina niemiecka (pruska), stosownie do siedliska, o wązkich słojach rocznych, ani co do łupkości ani sprężystości niepodobna do naszej dębiny na żyznych glebach gliniastych. Niemiecka dębina może być tylko używana na małe beczki i beczułki transportowe, gdy na wielkie beczki i składowe kufy używają w Niemczech wyłącznie do tego przydatną importowaną dębinę.

Import właśnie takiej towarowej dębiny do Niemiec jest ogromny, i zaledwie wystarcza do rozwiniętego piwnego przemysłu i t. d. Na granicach Niemiec skonstatowano, że właśnie takiego doborowego materiału dębowego wchodzi rocznie z krajów monarchii austro-węgierskiej do Niemiec za 6 milionów marek. To co powiedziałem o dębinie na kufy, da się powiedzieć o drzewie do budowy okrętów, maszyneryi i na instrumenta muzyczne. Import takich sortymentów do Niemiec jest niezbędny, za jaką bądź cenę, inaczej musiałby ucierpieć przemysł krajowy, bo nie wszystko można zastąpić kamieniem i żelazem.

Dzieło „Vorstliche Verhältnisse Preusens von Hagen und Donner“ podaje nam urzędowe statystyczne daty, które nie zgadzają się z wywodami ministra.

Według tego dzieła opartego na rachunkowości rządowej, wynosił czysty dochód z pruskich lasów państwowych (stare prowincye) w r. 1848 6,587.901 marek, albo 3·9 marek z hektara całego obszaru leśnego, w r. 1849 podniósł się dochód na 7, 63 022 marek, albo 4·6 marek z hektara, w r. 1867 16,389.921 marek, albo 7·98 mk. z hektara (z włączeniem już nowych prowincyi), w r. 1868 21,877.512 mk., albo 8·39 mk. z hektara; w r. 1875 31,456.850 mk., albo 11·96 mk. z hektara; w r. 1880 24,643.371 mk., albo 9·24 mk. z hektara; w r. 1881 wynosił czysty dochód 10·05 marek z hektara. Z tego zestawienia wynika, że właśnie w okresie, kiedy cło nie istniało, jak w r. 1875, większe dochody uzyskiwano niż po wprowadzeniu cła w r. 1880 i 1881. Na zmniejszenie dochodów w ostatnich latach wpłynęły inne warunki; oto w nabytych prowincyach, osobliwie w Hanowerskiem, prowadzono na wielkie rozmiary zniesienie i wykupno praw służebnych, które to proceder wielkie sumy pożerał i dochody uszczuplał, lecz to nie da się przypisać na karb importu drzewa z zagranicy. Jest jeszcze jedna okoliczność zasługująca na uwagę. Są pewne

okolice, jak lineborskie wrzozowiska i t. d., gdzie w ostatnich decenniach, rząd pruski na ogromnych obszarach zakupionych pu-
styń, nowe lasy pozakładał. Teraz podrastające młodniki dostar-
czają wielkie masy drzewa opałowego z trzebieży, a że ta okolica
uboga i rzadko zaludniona, więc musiano ceny tego kiepskiego
drzewa opałowego zniżyć. Są to powody czysto lokalne i nie mają
najmniejszej styczności z importem drzewa towarowego.

Minister Scholz nazywa projektowane podwyższenie cła na
importowane drzewo cłem ochronnem. Jednakże wobec naprowa-
dzonych faktów traci to cło charakter cła ochronnego, bo jakże
można coś ochraniać, czego w całym kraju nie ma, czego kraj
nie produkuje. Jest to raczej ciężar narzucony producentom drze-
wa w sąsiednim państwie. Lada chwila przyniesie nam telegraf
wiadomość o przyjęciu podwyższenia cła w dwój i w trójnasób
przez radę związkową, a zarazem poczujemy zgubne skutki upad-
ku cen na nasze eksportowe produkta leśne.

Gdyby się właściciele lasów ościennych krajów opamiętali
i zaprzestali eksportować towarowe drzewo do Niemiec, przeko-
nalibyśmy się, że najdalej za dwa lata, Niemcy zniewolone ogół-
nym zastojem niemieckiego przemysłu, zniosłyby dobrowolnie cło
dla naszego drzewa przy imporcie do Niemiec.

Odchodzą wprawdzie w ostatnich latach z naszych lasów
i drobniejsze budulce do Niemiec (murlaty i t. d.) i te jedynie
mogłyby robić konkurencyę lasom niemieckim, ale jak sami
Niemcy twierdzą, jest to tylko uzupełnienie tej masy, której lasy
niemieckie dostarczyć nie mogą. Zresztą zaprowadzenie cła na
takie drobne budulce byłoby słuszne, a nawet dla naszego kraju
zbawienne; bo powstrzymałoby złych gospodarzy od przedwcze-
snej eksploatacyi lasów i ruiny majątków.

Cło na drzewo do Prus nie jest nic nowego; było już wpro-
wadzone przed dwudziestu kilku laty, ale sam rząd był zniewo-
lony we własnym interesie otworzyć granice. Kiedy książę Bis-
mark miał zamiar podnieść Prusy do pierwszej potęgi militarnej,
stworzyć potężną flotę, zorganizować armię lądową i zaopatrzyć
je w odtylcówki, potrzeba było wiele doborowego drzewa do
budowy okrętów, na lawety pod działa i na łożyska do odtylcó-
wek. Ażeby za importowane drzewo sam rząd cła nie opłacał,
zniesiono cło w r. 1865. Wtedy to ucierpiały nasze lasy; dobo-
rowa dębina, drzewo jaworowe (na łożyska do odtylcówek), jesio-

nowe, brzostowe i t. d. odchodziły za niskie ceny tak długo, dokąd potrzeby zabezpieczone nie zostały. Gdy to nastąpiło, wprowadzono w r. 1879 cło na nowo. Ks. Bismark jest dziś panem sytuacji; zorientował się bardzo dobrze, i korzysta w całej pełni z rozpaczliwych stosunków i epidemicznie szerzącej się eksploatacji lasów ościennych krajów. Wie on bardzo dobrze, że podwyższenie cła nie potrafi powstrzymać napływu niezbędnego drzewa do Niemiec; że więc może spokojnie pobierać rocznie 12 milionów marek od właścicieli lasów ościennych krajów na rzecz wielkiego Vaterlandu. Jabym powiedział, że to są represalia, na które wypadaloby odpowiedzieć cłem na import węgla kamiennego. Byłoby to cło prawdziwie ochronne, wobec naszych lasów obfitujących w drzewo opałowe, którego ceny nie mogą się podnieść z powodu wielkiego i taniego importu niemieckiego węgla. Galicya biorąca znaczny udział w eksporcie drzewa do Niemiec, płacić im będzie rocznie około 3 milionów marek tytułem owego cła niby ochronnego; jest więc krajem w tej kwestyi mocno interesowanym.
